SLIZG

INDEX 332682

HIP-HOP • ŁYŻWOROLKI • DESKOROLKA • KOMIKS

NR 3 (30) MARZEC '98 CENA 3.60 ZŁ

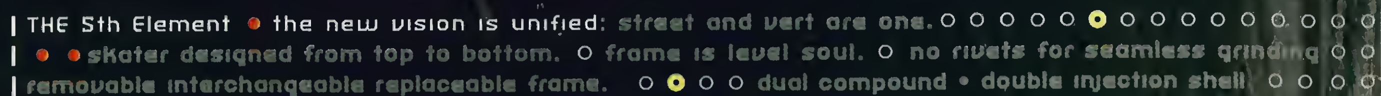
NASTĘPNY NUMER
W SPRZEDAŻY 1 KWIETNIA '98

SUPERPLAKAT





MARYHA • NAGANO • PROPAGANDA




TEXAS
TX 48N



może być, wzięło mnie na ambicję. Od tej pory mam na koncie parę rysuneczków. Ale do rzeczy. **Pomiędzy sądeckimi writerami doszło do "wojny"**. Gdzie jeden zataguje, tam drugi od razu go skreśla i sam ładuje podpis. Efektem tego jest to, że miasto wygląda gorzej niż do dupy, a policja ściga nas z większą zaciekłością niż wcześniej. Mury są całe pokreślone, zmalowane są wszystkie zabytki. Nie mam nic przeciwko tagowaniu, sam popełniam ten proceder (za co spędziłem miły wieczór na komendzie, ale to już inna historia). Chłopaki wyluzujcie, sami już chyba zapomnieliście o co chodzi. Rozumiem, że się nie lubicie, ale żeby komuś od razu wrzut zamalowywać. Po co miasto ma wyglądać jakby wypuścili na nie setkę gówniarzy z puchami, którzy nie wiedzą co mają z nimi zrobić. Na razie "wojna" ustała, miasto wygląda paskudnie, ale nigdy nic nie wiadomo co komu odbije. No to strzałeczka.
Pedro, Nowy Sącz

Cześć!

Sami o sobie - niezła nazwa. Nie przypuszczałam, że ktokolwiek interesuje się filmem tego typu, czarnymi, a zwłaszcza poczciwym Spikiem Lee, facetem, który naprawdę dużo w życiu osiągnął, pomimo tego, że jest przecież "czarnuchem". Człowiek ten nie tyle, że jest świetny w swoim fachu, czyt. reżyser, aktor... to do tego jeszcze wspaniale tańczy (ale o tym trochę później). Zrobił karierę, ale na pewno nie dla pieniędzy, a przynajmniej w większym stopniu, no bo przecież trzeba z czegoś się utrzymywać. Jest facetem, który bardzo dobrze zna nie tylko ten wielki świat show businessu, ale również świat biedy, slumsów, kradzieży w celu utrzymania się. Zdaje on sobie jednak całkowicie sprawę z tego, że są również ludzie nie popierający raczej jego samego. Jego filmy ukazują świat, w którym się wychowywał, żył, świat, który opuścił, chociaż nie zapomniał. Jedną z jego największych pasji był taniec - stepowanie, któremu poświęcał większość czasu. Taniec to pewnego rodzaju "inne życie", to może powiedzieć każdy człowiek, który wykonuje tę sztukę. Sama tańczę acid jażz z formami afro, które mają dużo wspólnego z ich kulturą - ludzi z przedmieścia Nowego Jorku, potępianych i dyskryminowanych przez białych. Każdy wie, że ta dyskryminacja cały czas jest, może w mniejszym stopniu, ale jednak jest. Znakomicie ukazał to w książce *Ragtime* Doctorow - pisarz amerykański, żyjący w środowisku czarnych, pomimo wielkiego majątku i poparcia wśród białych. Rozpoczęłam ten list wspomnieniem o Spiku Lee, zrobiłam to celowo, jako że **jest on jednym z nielicznych, który wybił się, stworzył dzieła, które na długo pozostaną w pamięci przeciętnego białasa, człowieka, który ani trochę nie zna smaku tego życia**, gdzie powstawała kultura, najpierw jazzu... hip hopu... break dancu. Ten facet, można go lubić, albo nie, ale naprawdę osiągnął sukces, narażając się na ostre, a nawet bardzo surowe opinie krytyków.
Czytelniczka z Warszawy

"Ludzie", wyluzujcie!

Piszę ten list dlatego, że **bardzo zajeża mnie nasilający się ostatnio rasizm**, a dokładnie chodzi mi tu o bandę maminsynków, którzy wyładowują się na mniejszościach narodowych w naszym kraju. Ja sam mieszkam na warszawskim Gocławiu, jest to olbrzymie blokowisko, mieszkają tu różni ludzie: Murzyni, Japończycy, Arabowie i jakoś mi to nie przeszkadzą. Znam kilku Murzynów i są to zajebiści kolesie, z ich opowieści wynika, że kilkakrotnie byli zaczepiani przez łysych, kilka razy mój kolega został pobity, raz jeden jednak potraktował gości "cyklonem B". Przejeżdżająca obok policja zabrała go na komisariat, miał spore kłopoty - zarzucano mu bezpodstawne użycie gazu wobec trzech bezbronnych skinów. Skini mówią ciągle, że czarni zabierają nam miejsca pracy i na studiach, no i co z tego, trzeba pamiętać, że taki człowiek bardzo ciężko pracował nad tym, żeby nauczyć się polskiego, musiał mocno się starać, aby żyć w naszym kraju. Nie będę dalej wyciągał tych hańbiących faktów, jednak jest jeszcze jedna sprawa. Zastanowiły mnie słowa "obślizgłej" panny, co to miało niby znaczyć: "z mojego rasistowskiego punktu widzenia..."? Traktuję te słowa jako kiepski żart. Na razie to chyba styknie. Pozdrawiam.
Chawe, Warszawa

Cześć!

List ten piszę pod wpływem artykułu Xmana. Zdenerwowało mnie to, że oczernia on Jaya. Xman zrobił o wiele mniej pociągów od warszawskiego mistrza, a śmie jeszcze podważać autorytet tegoż writera. Twierdzi, że większość jego produkcji ma kiepski styl liter. Oczywiście on, wielki bonzo wszystkie produkcje ma tak piękne, że lepszych nie ma nikt, szczególnie jego hardcorowy pociąg namalowany na legalnej ścianie (Ślizg nr 4(19)). Na tym wagonie są takie buły, że nawet dziecko zrobiłoby lepsze. Jest on dobry, ale też jest burakiem i zadufanym w sobie chłopcem. Taka sama sytuacja jest w Lublinie. Czołówka, czyli MSR crew i 7 DC, uważają się za najlepszych i nie uznają innych writerów. Fakt, ich poziom jest o niebo lepszy niż w wielu innych miastach, a w tym i w Warszawie. Nie piszę tego po to, aby wywyższać moje miasto, ale z tego co widać w Ślizgu wywnioskowałem co wywnioskowałem. **Według mnie tylko Szczecin, no i Gdańsk mogą się z nami równać.** Oprócz graffiti to Lublin zostaje za stolicą w tyle z całą resztą, więc proponuję wziąć deck, rolki i BMXy w garść i mimo mrozu won na miejscówki.
Czytelnik z Lublina

Ho!

Piszę z zamiarem wyładowania się na tej bogu ducha winnej stronie. Zapowiadały się 2 tygodnie odlotowych ferii na desce. Wszystko było w porządku: sprzęt, pogoda, teren. Tymczasem ludzie okazali się wyjątkowo wredni. Odwiedziłam różne górki. Na wielu z nich była tabliczka "Zakaz jazdy na snowboardzie". Tam gdzie takowej nie było (dwa z dziewięciu stoków jakie zwiedziłam) narciarze sami uprzykrzali nam życie. Instruktorzy twierdzili, że ludzie boją się jeździć z nami na jednym stoku. Nasłuchałam się jacy to jesteśmy nieodpowiedzialni, jak stwarzamy niebezpieczeństwo, jeździmy jak wariaci itd. Kończyło się na tym, że nie miałam ochoty już więcej jeździć i dawałam sobie spokój. Najbardziej wnerwiało mnie to uogólnianie: jesteście tacy a tacy. Jeśli chodzi o mnie to ślizgam się ostrożnie i staram się nie stwarzać niebezpieczeństwa. Ciekawe było to, że gdy przesiadłam się na chwilę na narty i stworzyłam parę groźnych sytuacji nikt nie zwrócił mi uwagi. Nie tyczy się to wszystkich narciarzy, ale myślę, że jest to zwykła zazdrość lub głęboka nienawiść do "innych" użytkowników stoku. A już teksty właścicieli stoków, że *deska zużywa więcej śniegu niż narty* są uważam śmieszne. Jedynym miejscem, gdzie nikomu nie wadziłam była Jaworzyna Krynicka (stok państwowy, więc nikt nic nie miał do gadania). Ale co mają zrobić ludzie, dla których takie stoki są za strome, bo dopiero się uczą?
Dica, Krynica

Zostań autorem

Tak naprawdę to nie wierzyliśmy, że uda nam się zmobilizować kilku czytelników do napisania czegoś wiecej niż listu. Od tego numeru będziemy publikować wasze materiały w rubryce "Zostań autorem".

Porównanie

Chcę porównać, przynajmniej z punktu widzenia skatera, dwa światki rolkowe - polski i niemiecki, i jak można się domyślić, nie będzie to tekst optymistyczny.
Zacznę może od skateparków. W Polsce zaczęto budować je niedawno i w zasadzie nie odpowiadają one potrzebom skaterów (kiepskie urządzenia, ustawienie nie wykorzystujące w pełni ich możliwości, główny element - rampa). Co prawda rampy też są potrzebne skaterom, ale większość z nas jeździ na ulicy i to właśnie street powinien być stawiany najpierw. W Niemczech problemy skateparków rozwiązano już dość dawno. W każdym większym mieście stoi skatepark, a często nawet w małych miejscowościach stoi minirampa lub mały street. Jeśli chce się pojeździć naprawdę ostro, to po prostu organizuje się wypad do pobliskiego dużego miasta. Gdy byłem w Niemczech w ostatnie wakacje, miałem okazję zobaczyć coś co mnie zszokowało, ale jednocześnie zmartwiło. Wybraliśmy się z Damianem, u którego mieszkałem (tak przy okazji, to super skater) do oddalonej o 26 kilometrów miejscowości Illertissen, aby poszaleć w tamtejszym skateparku. Po drodze, w małych wiochach znaleźliśmy 2 skateparki: w Senden - kilka rurek i jumprampów, stojących w hali, a w następnym miasteczku (nie pamiętam nazwy) - minirampa, skrzynia, murek i schodki. W samym Illertissen - funbox z rurką, quarterpipe, rurki i kilka jumprampów. Ponadto w każdej miejscowości otwarty jest co najmniej jeden skateshop, którego zaopatrzenia nie powstydziłby się np. warszawski BIM. Nie twierdzę, że BIM jest słabo zaopatrzony, tylko że tamte skateshopy były o wiele lepsze. Za granicą nie ma także głupich wymówek, że to czy tamto psują deskarze, a to niszczą rolkarze. Po prostu jest spoko. I nie ma chyba takiej miejscowości, gdzie nie można by w spokoju pokatować rolek. Jeśli chodzi o prawdziwy street, to niewątpliwie koledzy zza Odry przewyższają nas ilością poręczy.
Następna sprawa to towar. Niektórych rzeczy chyba nigdy nie będzie można kupić w Polsce. Tak naprawdę to po zakupy można jechać tylko do Warszawy lub Poznania. Natomiast w byle jakim niemieckim sklepiku można dostać prawie każdą nowość. Ceny: jeżeli Chocolate kosztują w Polsce ok. 800 złotych, a w Niemczech 199 DM, to jest to spore przegięcie. Przy przeliczeniu powiedzmy 2 złote za 1 DM, za cenę rolek w Polsce można kupić dwie pary za granicą. To samo na przykład Fatty Pro. Polska - 950 złotych (!), Niemcy - 300 DM (ok. 600 PLN). Paranoja, kto kupi w Polsce rolki za prawie dziesięć milionów? Kółka za to u nas są tańsze. Nie wiem skąd taka różnica w cenach przy różnych towarach.
Jeśli chodzi o triki to street mamy na poziomie europejskim, natomiast rampowcom jeszcze trochę brakuje. Przypominam, że aby zająć dobre miejsca na zawodach za granicą, trzeba umieć jeździć w skateparkach (to dotyczy także skoków).
Ostatnią rzeczą, którą chciałbym omówić to związek i organizacja zawodów. W Niemczech w sezonie odbywa się szereg imprez pod patronatem DIV. Za to u nas nie było jeszcze zawodów PZSW. Ciekawe co tak naprawdę robi nasz związek? Może bawi się na Hawajach? A co z PFS (Polska Federacja Skatingu), która miała być założona w 1997 roku, aby pomagać albo całkiem zastąpić PZSW? Pozostaje tylko czekać na dobrze zorganizowany i działający związek, który realnie zacznie pomagać skaterom.
Organizacja zawodów, dopóki nie powstanie odpowiedni związek, nigdy nie będzie sprawna. Wystarczy przypomnieć sobie kilka imprez od Lurys Cup '96 do Lurys Cup '98. Jedyną zorganizowaną w miarę dobrze była impreza Red Bulla (17 - 18 maja '97). Na zawodach brakuje karetek pogotowia (Katowice, czerwiec '97), co w przypadku wysokiego prawdopodobieństwa urazów, jest naprawdę bezmyślne. Zawody często są opóźnione co za granicą jest nie do pomyślenia, tak jak i pomijanie rampy na zawodach streetowo-rampowych (Skate Jam, Żywiec '97). Organizatorzy nie potrafią zapanować nad rolkarzami a tego muszą się niestety nauczyć - w przeciwnym razie wszystkie zawody będą opóźniane. Ciekawe jak będzie na zapowiadanym konteście w Łodzi (maj '98)?
Nagrody to sprawa jasna - zamiast gadżetów i rolek nie sprzedających się w sklepach, powinny być nagrody pieniężne lub naprawdę porządne rolki.
No i sędziowanie. W Polsce na zawodach pojawia się znany wszystkim team: Albert, Catani, Viking, Mały, Kałas i inni. Jednak z tego sędziowania nie wszyscy są zadowoleni. Zdarzyło się też, że na zawodach sędzia sam startował, co jest już naprawdę przesadą (Mistrzostwa Dąbrowy Górniczej '97). Za granicą ten problem został już rozwiązany - do ASA czy DIV należą płatni sędziowie, dzięki czemu nie może być mowy o stronniczości.
Myślę, że warto by było kilka sprawdzonych już pomysłów przenieść na grunt polski oraz założyć związek, który zajmowałby się problemami skaterów.
Masmix - Michał Sarwiński

Redaktor Naczelny
Andrzej "Gogol" Gogolewski
Z-ca Redaktora Naczelnego
Franek Toeplitz
Szef Artystyczny
Sławomir Stachnik
Sekretarz Redakcji
Anna Gołębiowska
Zespół: Tomasz Lew Leśniak - komiks, Sergiusz "Sega" Niedzielski-Soley - graffiti, Radek "TJR" Tobolski - rolki, Franek Toeplitz Xtrakth - muzyka, Rafał Wielgus - deskorolka, snowboard
Współpraca: Paweł Burdziakowski, Paweł Fabjański, Paweł Grochowski DJ Gosm, Szymon Gruszecki, Adam "Mały" Michalewski, Michał Rejent, Rafał Skarzycki, Albert Szybiński, Tomasz Lis
Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o., 00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Szef Biura Reklamy
Sebastian Perche
Adres redakcji:
00-258 Warszawa,
ul. Brzozowa 35,
tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Druk: Drukarnia Prasowa S.A. Łódź, ul. Piłsudskiego 82
Dystrybucja: Pol-Press Sp. z o.o.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Nie zamówionych materiałów nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania tekstów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wypadki w czasie wykonywania prezentowanych na łamach Ślizgu ewolucji oraz ostrzega, że niszczenie mienia jest prawnie zabronione.



PIOTR "KETCHUP" KAMIŃSKI - KICKFLIP FOT. R. WIELGUS

m a r

Marihuana i efekty jej używania znane są człowiekowi już od wielu tysięcy lat, ale masowe jej zażywanie szczególnie przez młodych określa się na jakieś 30 - 35 lat.
Znaczenia tego narkotyku nie rozpatruje się jedynie w aspekcie jego właściwości farmakologicznych, jego zażywanie, co przypada w udziale niewielu używkom, ma dla współczesnej młodzieży również znamiona socjologiczne. Wszystko zaczęło się wraz z ruchem hippisów, którzy przy odurzającym dymie głosili altruizm, mistycyzm, radość, uczciwość i nieagresję.
Gdy pod koniec lat siedemdziesiątych zażywanie marihuany na Zachodzie nabrało charakteru epidemii, powiększając jednocześnie grono jej przeciwników, rozpoczęto szczegółowe badania nad aspektem chemicznym, a także społecznym tej jednej z najstarszych znanych człowiekowi roślin.
Informacje o badaniach przeprowadzonych przez czołowe instytuty medyczne były niejednoznaczne, co utwierdzało większość rządów w słuszności polityki prohibicyjnej, dane statystyczne jednak wciąż spędzały sen z powiek troskliwym rodzicom nastolatków.
Według statystyk przeprowadzonych już w 1972 roku 52 % studentów uniwersytetów amerykańskich próbowało jej chociaż raz, 26 % paliło mniej więcej trzy razy w tygodniu, a 5 % paliło prawie codziennie.
Kolejne badania informowały o rosnącej popularności używki, tymczasem w środowisku medycznym zdawała się obowiązywać zmowa milczenia.
Minęło trochę czasu i dopiero w lutym tego roku ukazał się pełny raport W.H.O. - Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, dotyczący szkodliwości marihuany, zawierający najbardziej kontrowersyjny ze wszystkich rozdział porównawczy. Naukowcy W.H.O. twierdzą, że niebezpieczeństwo zażywania marihuany jest mniejsze niż w przypadku papierosów czy alkoholi. Notoryczni i okazjonalni palacze, obnoszą się teraz z zuchwałym "a nie mówiłem", jednak ci rozsądniejsi i zapoznani z tematem zdają sobie chyba dobrze sprawę, że w obecnej sytuacji raport ów jest co najmniej nie na miejscu.
Pierwszym i chyba zasadniczym zarzutem wobec tego raportu jest fakt, że już nie do końca wiadomo czym jest dzisiejsza marihuana. Hodowcy prześcigający się w udoskonalaniu swoich produktów, sięgają często, by nie powiedzieć zawsze, po nie do końca etyczne środki. Nawozy chemiczne, odżywki, a wreszcie sama genetyka sprawiają, że dzisiejsza marihuana z rodziny "skunów", czyli roślin żeńskich nie wytwarzających nasion ma niewiele wspólnego ze swoją przodkinią z lat 70.
Aby w pełni zaspokoić klientelę, handlarze i producenci wciąż "ulepszają" walory zapachowe, smakowe, a przede wszystkim moc swoich produktów, rośliny mutanty nie podlegają normalnym cyklom biologicznym, rozwijają się tak szybko, że gałęzie często nie są w stanie utrzymać ciężaru znajdującego się na nich kwiatostanu. Musimy więc uświadomić sobie fakt, że to czego używa dzisiejszy palacz, to długa lista substancji chemicznych.
Tak więc święcie wierząc w prawdziwość wspomnianego raportu, muszę niestety przyznać, że ma on niewielkie odniesienie do dzisiejszych realiów. Kontrargumentem zagorzałych zwolenników palenia marihuany może być fakt, że marihuana rozprowadzana w Europie pochodzi z krajów, w których jej hodowla jest legalna, a środki stosowane przez biologów do jej ulepszania kontrolowane są przez liczne ustawy. Jednak wraz ze wzrostem mocy, wzrosła również amplituda pozornie niewielkich skutków ubocznych marihuany. Takimi skutkami w nielicznych przypadkach są psychozy, a w większości przypadków rozwijający się z czasem u notorycznych palaczy syndrom amotywacyjny.
Demonizowanie tego środka przez psychologów i media jest niestety również polityką absurdalną, ponieważ każdy kto choć przez jakiś czas ma z nim doczynienia, wie że przypisywana mu przez wiele lat "olbrzymia" szkodliwość jest równie nieprawdziwa jak i stwierdzenie, że można sobie bezkarnie palić codzie-

Wszystko zaczęło się wraz z ruchem hippisów, którzy przy odurzającym dymie głosili altruizm, mistycyzm, radość, uczciwość i nieagresję.

nie przez całe życie.
Prawda jak zwykle leży po środku. Raport W.H.O. na pewno uspokoi opinię publiczną i ostudzi temperament ludzi lubiących pokazywać się w telewizji, straszących opowieściami o destrukcyjnym działaniu marihuany i teorii eskalacji, z drugiej jednak strony rozzuchwali i tak już beztroskich handlarzy i konsumentów.
Już dziś marihuana trafia nawet do podstawówek, i choć szkodliwość jej jest ostatnio dyskusyjna, to trzeba ki, to jednak ci nadto ciekawi mogą pokusić się o narkotyki twardsze, sięgnięcie po które ułatwia wcześniejsze stosowanie marihuany.
Kolejną barierą, której tym razem nie jest w stanie pokonać nawet najostrożniejszy użytkownik, jest fakt, że marihuana nie jest tak jak alkohol czy tytoń wpisana w naszą kulturę, nie umiemy jej używać, a przede wszystkim dopasować jej działania do naszego codziennego trybu życia.

y h a

jednak otwarcie powiedzieć, że nie jest to środek obliczony na czternastolatków.
Ponadto nie ma nic za darmo, każdy kto ma ochotę sobie popalić musi się liczyć z kosztami wysokości 25-30 złotych za gram, co w przypadku stałych palaczy tworzy miesięcznie całkiem ładną sumkę.
Z jednej strony marihuana pogłębia prawdziwe pasje i zainteresowania, trzeba jednak pamiętać, że u osób bardziej podatnych z czasem rozwinie się tak zwany syndrom amotywacyjny, czyli negatywny stosunek do wszystkich czynności bezpośrednio nie związanych z samym paleniem.
Mimo, że rzeczywiście marihuana jest w stanie osobie rozsądnej zastąpić dotychczas stosowane używ-

Pytaniem, z którym w najbliższym czasie będą borykać się naukowcy i politycy, będzie więc to, czy należy budować europejską kulturę palenia, czy też kontynuować i tak trzymającą się na włosku politykę prohibicyjną.
Choć obydwa rozwiązania mają swoje słabe punkty, to jednak ostatnio coraz częściej mówi się o legalizacji jako o skutecznym sposobie walki z ulicznym handlem i związanymi z nim problemami społecznymi.
Ta polityka wprowadzona przed laty w Holandii a ostatnio w Niemczech, zdaje się zdawać egzamin, jednak zawsze najlepiej jest nie pić, nie palić i nie zażywać narkotyków.

Oskar Wygodny





Mistic Molesta

Przekręty, zakręty, pałki i skręty

O dokonaniach ursynowskiego Mistic Molesta zaczęło być głośno już ponad rok temu. Sceptycy wytykali chłopakom arogancki i agresywny styl, zwolennicy w ciemno wychwalali każdą nową produkcję. Osobiście muszę przyznać, że zawsze słuchałem i jednych i drugich opinii z przymrużeniem oka, może dlatego, że znam Włodka, Wiencka i Kaczę już ładnych parę lat i mam z nimi doświadczenia pozytywne, ale i negatywne. Okazuje się jednak, że błędnie oceniłem ich potencjał i inteligencję. Materiał, który już niedługo pokaże się na półkach sklepów muzycznych jest pierwszą polską, prawdziwie hip hopową produkcją oficjalnie wydaną na płycie. Muzyka nagrana przy współpracy z DJ V.O.L.T.em nie ma wielu słabych punktów, a szczere i przemyślane teksty sprawiają, że nawet najwięksi krytycy i malkontenci muszą odszczekać swoje zarzuty. Zanim jednak pobiegniecie do sklepu by sprawić sobie płytkę, parę rzeczy powinni wam Molestrzy wyjaśnić.

Ślizg: W jednym z kawałków określacie swoją muzykę jako "chuligański rap". Co dokładnie mieliście na myśli?
Mistic Molesta: Nie ma tu żadnej teorii, jeżeli jesteś chuliganem to twój hip hop jest chuligański, jeżeli jesteś grafficiarzem to twój hip hop jest grafficiarski i tak dalej. Generalnie chodzi tu o poglądy na pewne sprawy i o nasz sposób życia.
Ś: Zasadniczo płyta opowiada właśnie o waszym podejściu do życia, tak jak na kawałku *Klima* mówicie o solidarności w stosunku do przyjaciół. Kim dla was są ludzie z Klimy?
MM: Załóżmy, że jeden z moich przyjaciół zarobi dużo kabony, ja mogę wtedy do niego pójść i poprosić, żeby odpalił mi działkę, on bez problemu kupi mi buty czy co tam będę wtedy potrzebował, tak jak by był moim bratem. Gdy mam jakieś kłopoty to zawsze wiem, że mogę liczyć na moich przyjaciół, jeżeli będzie jakaś awantura to niezależnie od tego jacy by nie byli przeciwnicy to wiem, że ci ludzie mi pomogą.
Ś: Na przykład *to było pewne jak techno w trendzie.*
MM: Na przykład.
S: Jeśli chodzi o płytę, to czy mógłbyś przybliżyć mi swoje pojęcie "armagedony", bo taki jest tytuł jednego z kawałków?
MM: Chodzi o to, że ludzie dążą do samozagłady, tworzą technikę, która ich niszczy, narkotyki, które ich zabijają, wojny, itd. Sami niszczymy przyrodę, która nas otacza, ogólnie jesteśmy jedynym gatunkiem na ziemi, który sam siebie wyniszcza.
S: To w takim razie jako kibice Legii, powiedzcie mi, czy zadymy na stadionach nie są "armagedonem" tego sportu?
MM: Są, na pewno są. Ja osobiście chodzę na mecze, widzę te awantury i uczestniczę w nich, ale tylko wtedy kiedy są to zadymy z psami, ponieważ jest to jedyny moment, kiedy ci ludzie nadużywający władzy czują tę samą paranoję co ludzie zaciągnięci na komendę. Można im pokazać, że nie tylko oni mają coś do powiedzenia, bo tam nic nie mają. My byśmy chcieli, żeby wszystko było dobrze, żeby ludzie nie kradli, nie bili się, nie zabijali, ale jest to niestety nie możliwe, choć ludzie wciąż o tym marzą, ale niestety tu rządzą pieniądze i zawiść.
S: Rymujecie o ulicznej codzienności i często o tym co wam się w niej nie podoba. Czy żałujecie, że nie urodziliście się w grzecznej dzielnicy w domu z masą floty?
MM: Trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo nie wiem co bym robił i kim bym był, gdyby od dziecka opłacano mi szkołę, studia itd. Nie wiem jakbym myślał. Gdybym teraz dostał dużo pieniądzy to na pewno dalej siedziałbym z chłopakami i palił blunty, miałbym ich po prostu więcej, miałbym pewnie trochę przyjemniejsze życie, mimo tego raczej nie żałuję.
S: No właśnie, palenie jest jednym z tematów przewodnich



Mistic Molesta

na płytce. Nawet czasami wynika z tekstów, że wystarczy palić by zasługiwać na szacunek. Naprawdę tak uważacie?
MM: Nie, oczywiście, że nie. Znamy wielu ludzi, którzy nie palą i są zajebiści. Znamy też wiecznie nastukanych lamusów. Chodziło po prostu o to, że ktoś kto pali odbiera w tym samym systemie co my, ma podobny punkt widzenia na różne sprawy.
Ś: Jak według ciebie ludzie zareagują na tak otwarte teksty o paleniu jointów?
MM: Nie interesuje nas to. Palimy jointy i namawiamy każdego, żeby to robił zamiast brania heroiny, kokainy, amfetaminy czy nawet picia alkoholu. To przecież po wódce ludzie robią najgłupsze rzeczy, biją się, zabijają, po jointach nie ma takich objawów. Myślę, że jointy pomogły mi zauważyć te rzeczy, które są dla nas naprawdę ważne i pozwoliły mi głębiej się nad nimi zastanowić.
Ś: Czy uważacie, tak jak pewnie nie mało osób, że palenie i picie jest nieodzownym elementem robienia tej muzyki, czy też myślicie, że można spokojnie robić to na trzeźwo?
MM: My akurat lubimy palić i uważamy, że to współgra z tą muzyką, ale oczywiście nie jest to niezbędne do robienia hip hopu. Myślę przede wszystkim, że należy małolatów uświadomić jaki jest każdy środek, jakie są skutki jego zażywania i co powoduje, decyzja jednak powinna być indywidualna dla każdego.
Ś: Czy myślicie, że ludzie w całej Polsce będą w stanie zrozumieć wasze teksty, czy warszawskie powiedzonka i metafory będą trochę zawiłe dla tych spoza okręgu?
MM: Myślę, że ludzie, do których to jest kierowane zrozumieją rymy niezależnie od tego gdzie mieszkają, mimo że nieliczne teksty rzeczywiście są oparte na lokalnych powiedzeniach czy skojarzeniach.
Ś: A jaka jest wasza opinia na temat naszej polskiej sceny, co was cieszy, a co martwi?
MM: Cieszy nas to, że byliśmy tu, gdy to wszystko zaczęło się naprawdę rozwijać. Jednak chyba jeszcze nie można mówić o polskiej scenie. Poza tym jest chyba trochę za dużo fałszywego hip hopu, kapel robiących to dla kaski. Wiesz, cały ten telewizyjny klimat i temu podobni.
Ś: Co w takiej sytuacji myślicie o "wspólnej scenie" numeru, w którym TDF rymuje razem z Nagłym Atakiem i tego typu pacjentami?
MM: Myślę, że nagrałbym kawałek z każdym kogo znam i o kim mam pozytywne zdanie. Na pewno nie zrobiłbym tego z pacjentami, których w ogóle nie znam, bo niby skąd mam wiedzieć czy ten koleżka nie sprzedał swoich kumpli policji, albo czy nie zrobił jakiejś innej chujowej akcji. Natomiast to z jakiego kto jest miasta nie ma dla mnie takiego zasadniczego znaczenia.
Ś: A jakie są wasze marzenia?
MM: Chciałbym mieć kiedyś własną wytwórnię, żeby dać szansę młodym na zaprezentowanie swoich możliwości, chciałbym móc w przyszłości żyć z muzyki. Chcielibyśmy, żeby wszystkie undergroundowe zespoły mogły być wydawane na winlach, żeby można było bawić się na imprezach przy naszej polskiej muzyce, zwłaszcza, że pojawiło się ostatnio dużo naprawdę dobrych zespołów.
Ś: Rozumiem, że nie spoczniecie na laurach. Plany Molesty na przyszłość.
MM: Cały czas robimy kawałki, na razie szykujemy parę numerów na produkcję V.O.L.T.a, potem zobaczymy jak się sprawy potoczą. Na pewno będziemy dalej robić to co robimy niezależnie od tego czy będzie się to ukazywać czy nie.

Rozmawiał Franek
Fot. Rafał Wielgus

... się dzieje

Piszecie ostatnio dużo listów, co jest dla mnie, wierzcie mi, bardzo pocieszające. Mimo to, mam pewien problem: najmłodsi czytelnicy wciąż pytają: *co to jest tag, a końcówka, a srebro?* Albo nawet: *o której godzinie najlepiej malować!?* Z kolei doświadczeni malarze rozpatrują aspekty moralne i filozoficzne związane z tą uliczną sztuką, skupiając uwagę na problematyce dobra i zła oraz prawdy i fałszu. Wszystkich niestety nie usatysfakcjonuję, tym bardziej, że w tym numerze wyjątkowo tylko 4 strony graffiti. Postanowiłem więc przyatakować czymś z zupełnie innej beczki, coś dobrego dla każdego, po prostu coś wyluzowującego atmosferę: musowo fotosy, bo właśnie one mówią same za siebie + raport Krizma z Pragi czeskiej. W następnym numerze pojawi się nowy tekst Xmana (UC) oraz list Urana (B3S, NSO), postaram się również o jakiś słowniczek dla początkujących, już zresztą nie pierwszy, żeby wszyscy byli zadowoleni.

Sega

P.S. Chłopaki z Olsztyna, pamiętam o Was. P.P.S. Xman, twoje zdjęcia leżą w redakcji i czekają na SIRa.


SIFON 94


BEST


2 ROCK


BIOR


LIM - WHLCK - NIK


BO


GOYA - COST


DEIL


VRACH


LAWOR - INDY

Praga czeska

Praga to moje miasto. Tam żyłem, zacząłem robić większość rzeczy, które robię teraz... tam zacząłem malować. Może to widać. Nie chodzi o to. Dla mnie to numer jeden scena w Europie, 100 % srebrnego chuligaństwa, dużo ścian, metro, ABX, SCIFI itd. Jakościowe style i dużo ludzi, robiących na tym samym poziomie. Może nie ma już w tym takiej świeżości jak przed 2-3 laty z czasów TCP i NNK, ale to ciągle jest ogólny rozwój i dla przejeżdżających zaskoczenie. Pojedź, zobacz, wróć i niech to będzie dobrym początkiem twojego przebudzenia. Zresztą cała architektura, różnorodne rozwiązania stworzyły tam konkretne pole do działania, ale to mniej ważne. Ważne jest to, że ich scena zdążyła się zrobić tak mocna i skonsolidowana, że nic jej raczej nie zagrozi. A mogłoby, bo ich yardy są już chronione, a policja dobrze wie o co chodzi.
Sklep, dwa pisma, undergroundowe kluby dla hip hop sceny, to też akcje, które jednoczą i wprowadzają dobry klimat do rozwoju.
Nie zazdroszczę im, ale chcę się na to wszystko patrzeć, bo mnie to wzbogaca i wzmacnia. Chcę mieć kontakt z Praha-chłopakami, bo robią to samo co ja, ale inaczej. Wielu z nich to osobowości, których u nas brakuje. Chcę tam jeździć, ale zawsze wracać.
Ściany: metro Vltavská (przy rzece), metro Palmovka (na moście kolejowym), tramwaj 12-pętla (most Barrandovsky przy rzece).
Sklep "Samet": Cimburkova (Zizkov).
Spoko: TEDE, warszafski deszcz.
Tekst i foto: KRIZM - WC - DNS


SPLESH


SCARY



DOT - WC


B3S


SOK











ABYS



URAN - MAGE



EMEAT





ANKOR



KRIZM



PY[illegible]DA, IS[illegible]AM, IXMAN, BLE, TRYB, MEK HT,
UN[illegible]K, KRI[illegible]ZM, BUFET - SOPOT '97



DI7

JEŻ JERZY the TRUE STORY

ZAMIAST WSTĘPU

Już od jakiegoś czasu na łamach *Ślizgu* próbujemy przybliżyć wam, Szanowni Czytelnicy, zagadnienie komiksu. Rozpisujemy się o wielkich dziełach tego gatunku, o ważnych wydarzeniach polskiej sceny, prezentujemy sylwetki i dokonania znanych i troszkę mniej znanych twórców. Uważamy, że sytuacja dojrzała już do tego, by wyjawić wam wielką tajemnicę. Otóż panowie, którzy prowadzą strony komiksowe (Tomek Lew Leśniak i Rafał Skarżycki) to ci sami ludzie, którzy tworzą komiks o jeżu Jerzym (Tomek Lew Leśniak i Rafał Skarżycki - a to niespodzianka!). Powodem podania tej informacji do wiadomości publicznej nie jest bynajmniej nasza żądza sławy, lecz kolejne ważne wydarzenie na polskiej scenie komiksowej. W chwili, gdy piszemy te słowa w Łódzkiej Drukarni Akcydensowej S.A. drukarze biegają z miejsca na miejsce, maszyny pracują pełną parą, majstrowie klną a chochliki drukarskie czają się za każdym rogiem... Jednym słowem trwają prace nad wydrukowaniem albumu z przygodami jeża Jerzego dla dzieci.

JAK DO TEGO DOSZŁO, CZYLI SKĄD JEŻ W KOMIKSIE?

Był wrzesień 1994 r. Liście żółkły tak jak w roku poprzednim i dwa lata wcześniej. Nie podejrzewający jeszcze, że wkrótce zostanie scenarzystą komiksowym Rafał Skarżycki przechadzał się po swoich wiejskich włościach. Oglądał drzewa, wodę, kwiaty, owady, ptaki, próbując zrozumieć skąd się bierze nowe życie na ziemi. Niestety natura skrzętnie ukrywała swój sekret. Zniechęcony tym postanowił znaleźć ukojenie w lekturze. Jego wybór padł na książkę Gordona R. Dicksona pt. *Jerzy i Smok*. Jakże brzemienny w skutki miał okazać się ten wybór! Książka była nieciekawa, nudna, pozbawiona jakichkolwiek wartości literackich. Po przeczytaniu mniej niż połowy odłożył ją na półkę i w odruchu obrony przed wyjałowieniem intelektualnym chwycił za papier i ołówek. Tak powstała pierwsza historia o jeżu Jerzym zatytułowana *Smok i Jerzy*. *Smok i Jerzy*, bo było to przeciwieństwo, a raczej odwrotność tytułu książki Dicksona, a jeż, bo brzmiało to klawo z imieniem Jerzy (nie obrażając świętego). Wyczuwał przy tym, że zrobił coś wbrew naturze - sam stworzył nowe życie. Pomimo tego, że stał się kreatywną częścią natury, nadal nie wiedział na czym to polega. W tym stadium Jerzy był jeszcze efemerycznym tworem, formą bez materii. Osobą, która miała zadecydować o ostatecznym wyglądzie Jeża Jerzego był Tomek Lew Leśniak - kolega Rafała z licealnej ławy. Dopiero w tym kształcie posiadający duszę i ciało jeż stał się bohaterem komiksowym jak się patrzy.



Rafał Skarżycki



Pierce Brosnan

Początkowo komiks o Jerzym miał się zamknąć w tej jednej historyjce. Jednak naciski ze strony rysownika nakłoniły scenarzystę do napisania nowych historii, które miały ukazywać się w gazetce XVII L.O. im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego *Frytki*, oraz w autorskim undergroundowym zinie Tomka *Mięso*. Tomek, jako zapalony miło-

Kolejne Przygody Jerzego









śnik komiksu, brał udział w różnych imprezach środowiskowych, początkowo tylko jako fan. Przełomem była Sesja Popularnonaukowa - Komiks Polski w Krakowie (listopad 1994). Tam jego komiksami, szczególnie tymi z jeżem zainteresował się redaktor magazynu komiksowego *Kelvin i Celcjusz* Maciej Malicki. Zaproponował on publikację *Przygód Jerzego* jako długiej serii na łamach jego pisma. *Kelvin i Celcjusz* zakończył jednak swój żywot przed wydrukowaniem pierwszego, z siedemnastu przygotowanych przez autorów, odcinka. Sam fakt zaproponowania współpracy z profesjonalnym magazynem dodał początkującym komiksiarzom wiary w siebie i w postać, którą stworzyli. Rozpoczęły się poszukiwania nowego wydawcy. W wyniku działania skomplikowanych mechanizmów rynkowych (cokolwiek miałoby to znaczyć), oraz najróżniejszych zbiegów okoliczności wylądowali na dywaniku u redaktora naczelnego magazynu *Nowa Fantastyka* Macieja Parowskiego. Pan Parowski komiks przeczytał, przemyślał i skierował do *Świerszczyka*. Niepewni, czy nie padają ofiarą jakiegoś „fantastycznego" dowcipu, autorzy udali się pod wskazany adres. Przechodząc przez drzwi redakcji *Świerszczyka* nie zdawali sobie sprawy, że przekraczają wrota raju, za którymi czekały na nich wiwatujące tłumy fanów, oraz spragnione ich ciał kobiety. Dziwnym zbiegiem okoliczności Jerzy zadebiutował nie w *Świerszczyku* a w *Ślizgu*! Jak zwykle w takich sytuacjach zadecydowały znajomości (nie autorów, tylko ówczesnego redaktora naczelnego *Ślizgu* - Krzysztofa Jaśnioka (pozdrawiamy Cię!) z naczelnym *Świerszczyka* Grzegorzem Kasdepke). Od stycznia 1996 r. *Przygody Jerzego* zaczęły ukazywać się również w *Świerszczyku*.


Sylwester Stallone


Tomasz L[illegible]

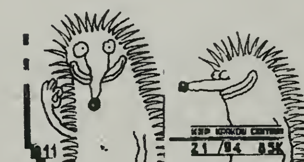
ALE...

No właśnie, ale *Przygody Jerzego* ze *Ślizgu* i ze *Świerszczyka* różnią się. Choć w obu wersjach kolce Jerzego są tak samo ostre, to jego przygody w *Świerszczyku* są łagodne, zaś w *Ślizgu* serwowane są z pikantnymi przyprawami. Aby jeszcze bardziej skomplikować sprawę *Przygody Jerzego* mają „wersję środka". Są to właśnie te opowiastki, które powstały dla *Kelvina i Celcjusza* oraz pojedyncze dłuższe historie, które ukazują się sporadycznie w czasopismach komiksowych (np. *AQQ, Czas komiksu, Oriozum*). Miała być jeszcze wersja eksportowa *Przygód Jerzego* dla jugosławiańskiego magazynu komiksowego *Stripburger*, autorzy uznali jednak, że historie z Jerzym są nieprzekładalne na inne języki (tak naprawdę to nie chciało im się ich tłumaczyć).

JEŻ JERZY WYRUSZA NA PODBÓJ ŚWIATA!

Należy obiektywnie stwierdzić, że historie z jeżem w roli głównej znalazły szeroki odzew wśród czytelników i krytyków komiksu. Powstał nawet fanklub Jeża Jerzego, którego założycielami są znani w środowisku komiksowym: Tomasz Marciniak z Torunia i Wojciech Jama z Krakowa (strzała chłopaki!). Rosnąca popularność tej postaci sprawiła, że zrodziły się plany wydania albumu z przygodami Jerzego. Tego, jakże trudnego zadania, podjął się prezes wydawnictwa *Piąte Piętro* Grzegorz Kasdepke (tak, tak, to redaktor naczelny *Świerszczyka* - kółko wzajemnej adoracji?). W książeczce pod tytułem *Jeż Jerzy dla dzieci* znajdują się publikowane już w *Świerszczyku* historie, oraz specjalnie do tego celu stworzona dłuższa opowiastka detektywistyczna z Jerzym jako Sherlockiem Holmesem (kup to, bo inaczej nie spłacimy naszej willi z basenem na Majorce!).

Jak sami mogliście się przekonać przebieg kariery tego tandemu twórców jest urzeczywistnieniem hollywoodzkiego snu o sukcesie. Dwóch, nikomu nieznanych młodzieńców znikąd, w niespełna rok zdobywa popularność, pieniądze i kobiety. Obecnie wytwórnia filmowa Warner Bros. prowadzi negocjacje mające na celu wykupienie na własność prawa do ekranizacji tej niezwykłej historii o dążeniu do sukcesu, pasji i namiętności. Już teraz największe gwiazdy Hollywood biją się o role w tym filmie; Sylwester Stallone zadeklarował chęć wcielenia się w postać Rafała Skarżyckiego, a na rolę Tomka Lwa Leśniaka ostrzy sobie zęby Pierce Brosnan.



AUTORES

P.S. Poniżej drukujemy kupon, który ułatwi wam zakup książeczki (bo przecież z księgarni zaraz zniknie). Kupon możesz wyciąć lub przepisać na kartkę pocztową.
P.P.S. Spiesz się!



ZŁOTA RAMPA '98

Złota Rampa '98 to zawody typowo rampiarskie. Zostały one rozegrane 13 i 14 lutego w kategoriach junior, senior oraz w jeździe synchronicznej (na rampie jeździło 3 skaterów równocześnie). Na zawodach w Polsce tę dyscyplinę wprowadzono po raz pierwszy . Sprawy organizacyjne były potraktowane dość poważnie: rampa była oddzielona od publiczności, każda kategoria wiekowa miała swój czas na rozgrzewkę, każdy zawodnik tuż przed startem miał 30 sekund na krótki przejazd i rozgrzanie mięśni, drużyna sędziowska składała się z pięciu sędziów, sędziego głównego oraz czasomierza. Zawody zorganizowała firma Powerman, sponsorami byli: Lurys, Red Bull, Sprandi oraz ośrodek kartingowy.

Pierwszy dzień zawodów - 13 lutego w piątek przeznaczony był na eliminacje zawodników, których nie przybyło zbyt wielu, mimo że impreza była bardzo nagłośniona w mediach. Biegali z kamerami, światłami, laski z mikrofonami przeprowadzały miniwywiady tworząc otoczkę superimprezy. Początek zawodów nie był zbyt ciekawy, ponieważ z dobrych zawodników przybyli: Rafał "Leo" Rachwał, Piotr "Corey" Pawłowicz, Machu oraz gospodarze, czyli wychowankowie Powermana: Kondzio i Sahara. Wrzawa podniosła się, kiedy pojawili się łodzianie, stanowiący czołówkę polskiej rampy. Swoim przybyciem wzbudzili chęć rywalizacji. Kiedy zaczęły się eliminacje okazało się to bezsensownym graniem pod media, które ganiały i robiły zamęt a wszyscy startujący i tak znaleźli się w finałach, ponieważ było ich tak niewielu. Następnym ruchem organizatora było wydawanie numerów startowych, które zaczynały się od stu iluś co oczywiście było zamydleniem oczu widzom, oglądającym relację z zawodów w lokalnej telewizji. Po zakończczeniu eliminacji widzowie i większość zawodników rozeszła się, media „poszły w las", wytrwali katowali na rampie, a ci, których było stać na karting, szaleli ścigając się między sobą. Tak zakończył się pierwszy dzień zawodów.

W sobotę pierwszą konkurencją były zawody teamów w jeździe synchronicznej na rampie. Organizator podał informacje o tej konkurencji dzień wcześniej i dziwił się dlaczego nikt nie zgłasza się do startu. Nikt poza Powermansami nie przygotowywał się do



Fot. Gogol

tak wymyślnej konkurencji. Najistotniejsze były komentarze dotyczące synchronicznej jazdy: *kariera przed nimi, Julinek otwarty dla wszystkich.* Następnie odbyły się finały juniorów, gdzie największe umiejętności pokazał Mrówa z Łodzi od Lurysa. Zaprezentował wszystkim rampowcom jak korzystać z copingu, mistrzowsko robił top soula oraz rocket fishbraina; jest nowym masterem juniorów i wygrał te zawody w swojej klasie. Kiedy zakończyły się finały juniorów przystąpiono do zawodników starszych, gdzie dzięki najleszym startującym skaterom rywalizacja była najciekawsza. Ciekawe przejazdy zaprezentowało kilka osób; na uznanie zasługują: Tarzan, który całkiem ładnie robił fishbraina, Mały - jako jedyny próbował robić triki alleyoopowe na copingu i Corey, który fruwał od początku do końca rampy - je-

go jazda była bardzo dynamiczna i chyba za to dostał jedynkę.
Po tych finałach seniorzy, którzy zakwalifikowali się do pierwszej szóstki mogli brać udział w wyścigu kartingowym. Ta konkurencja przyciągnęła największą publikę i wywołała największe emocje. Cały wyścig składał się z 12. okrążeń, pierwsze 6 okrążeń było walką o miejsce startowe, później wszystkie gokarty wystartowały, żeby stoczyć walkę o nagrodę. Przez pierwsze trzy okrążenia roszady miały miejsce na 4., 5. i 6. pozycji, na której znajdowali się Tarzan, Machu i ktoś z Wrocławia, pierwsze trzy miejsca należały do Coreya, Leona i Kondziora. Nagle na czwartym okrążeniu Machu, który startował z szóstej pozycji wziął na prostej gokart Tarzana. Następnie doścignął Leona, w tym czasie Corey i Kondzio czołówkowali nie dopuszczając nikogo. Wyścig zaczął być coraz ciekawszy, kiedy to Mach doszedł na trzecią pozycję przeganiając Leona i po chwili doszedł do czołówki. Kondzio, który siedział na ogonie Coreyowi, nie mogąc znieść ciśnienia przyblokował jego gokart i obydwaj na chwilę stanęli. Ten moment bardzo dobrze wykorzystał Machu - wygrał deskę snowboardową z wiązaniami. To była ostatnia konkurencja zawodów Złota Rampa '98, moim zdaniem najciekawsza.
TJR



Fot. TJR


Fot. TJR


Fot. Gogol

❶ Mały - Pornstar
❷ Tarzan - Fishbrain
❸ Jazda synchroniczna – Team Powerman
❹ Jazda synchroniczna
❺ Corey - Top Soul
❻ Sebastian Mach

Wyniki zawodów

Vert junior
1. Piotr "Mrówa" Szymczak (Lurys) - 342 pkt.
2. Łukasz "Fisha" Wolski (Powerman) - 288 pkt.
3. Jarek Mroziński - 230 pkt.
4. Tomek Czestkowski (Bauer) -199 pkt.
5. Łukasz Pawłowski - 180 pkt.
6. Michał Sarachman - 139 pkt.
7. Łukasz Kuchno - 130 pkt.
8. Krzysztof Bortkowski - 120 pkt.
9. Daniel Lirek - 113 pkt.
10. Mateusz Białka - 109 pkt.

Uwaga! W wyniku pomyłki podczas ogłoszenia wyników, zawodnicy na miejscach 5. i 6. zostali zamienieni.

Vert senior
1. Piotr "Corey" Pawłowicz (Lurys, Labeda, OUT) - 420 pkt.
2. Konrad "Kondzio" Stachowicz (Powerman) - 405 pkt.
3. Grzegorz "Leo" Rachwał (Lurys, Labeda) - 369 pkt.
4. Paweł "Gudi" Gudej (Powerman) - 344 pkt.
5. Adrian "Tarzan" Matuszewski (Lurys) - 343 pkt.
6. Sebastian "Machu" Mach (Roces) - 339 pkt.
7. Adam "Mały" Michniewski (Lurys) - 335 pkt.
8. Sebastian "Sobi" Misiak (Lurys) - 317 pkt.
9. Przemysław "Sahara" Obara (Powerman) - 314 pkt.
10. Paweł Szczoczarz - 98 pkt.

Komentarz - analiza porównawcza
W wyniku szczegółowej analizy wszystkich ocen, spowodowanej negatywną oceną pracy sędziów przez niektórych zawodników podaję jako ciekawostkę klasyfikację ustaloną z pominięciem oceny najwyższej i najniższej każdego zawodnika.
Miejsca od 1. do 4. bez zmian.
5. Mały, 6. Bez zmian, 7. Sahara, 8. Tarzan, 9. Sobi
Jak widać wyniki obliczone tą metodą zamieniają tylko zawodników na miejscach 5., 7., 8., 9. i jak zwykle w sportach niewymiernych tzw. obiektywne ustalenia kto jest lepszy są bardzo subiektywne.
Przewodniczący K.O. zawodów
– Janusz Rusinek

Konkurs drużynowy
– synchro 3-os. teamów
1. Powerman aggressive team (Sahara, Kondzio, Gudi)
2. Lurys, Labeda, OUT (Corey, Leo, Mały)
3. Lurys (Tarzan, Mrówa, Misiak)

Superkart finał - wyścig na gokartach dla 6-ciu najlepszych
1. Machu 2. Corey 3. Kondzio

© Sławomir Stachnik

KOSMICZNA INWAZJA

Na polskim rynku od mniej więcej dwóch lat możemy bez problemu nabyć większość modeli rolek jakie zostały wyprodukowane na świecie przez wiodące firmy w tej branży. Niegdyś nie było takiego wyboru i takiej konkurencji pomiędzy producentami. Obecnie na świecie istnieje około pięciu firm, które objęły prowadzenie na rynku rolek do jazdy agresywnej i każda z nich chce jak najlepiej sprzedawać swoje produkty (to chyba oczywiste). W związku z tym korporacje te zaczęły wymyślać najróżniejsze nazwy dla swoich cacuszek, aby odróżnić je od produktów konkurencji. Mało kto zastanawia się jednak nad znaczeniem tych nazw. Może jednak to błąd, bo czy nie warto byłoby wiedzieć co znaczy Daytona, Impala '62, Argon 3.1. lub Majestic 12. Ta ostatnia jest zresztą wyjątkowo interesującą nazwą. Jeśli przyjrzycie się Majesticom to nad piętą rolki zauważycie naklejkę, na której napisane jest Majestic Twelve na tle dużej czerwonej trzynastki. Zaraz, zaraz przecież twelve to dwanaście, więc co tam robi ta trzynastka? Aby to wyjaśnić trzeba najpierw wiedzieć co w ogóle oznacza Majestic Twelve. Musiałem nieźle się naszperać, gdyż sprawa jest wyjątkowo nietypowa - dotyczy bowiem domniemanego lądowania kosmitów niedaleko miejscowości Roswell w Nowym Meksyku w Stanach Zjednoczonych. Tak prawdę mówiąc, to nie było żadne lądowanie tylko kraksa. Oto cała historia w dużym skrócie.

W lipcu 1947 w odległości około 120 kilometrów na północny zachód od Roswell znaleziono szczątki latającego spodka, a trzy kilometry dalej ciała czterech członków jego załogi, które zostały najwyraźniej z niego wcześniej wyrzucone (ci, którzy oglądają *Archiwum X* powinni coś kiedyś o tej sprawie słyszeć). Rząd amerykański przejął w posiadanie ów wrak i ciała, i powołał grupę, którą nazwano Operacja Majestic 12 (w skrócie Mj-12) w celu zajęcia się tą sprawą. W raporcie sporządzonym przez admirała Hillenkoettera będącego jednym z członków operacji stwierdza on, że:

- owe człekokształtne ciała znalezione w Roswell różniły się pod wieloma względami od naszych,
- niektóre części pojazdu pokryte były dziwnymi symbolami, których nie udało się rozszyfrować,
- w roku 1952 odnotowano wzmożoną aktywność UFO oraz, że
- w grudniu 1950 odnaleziono inny rozbity spodek.

Raport ten został po wielu latach odtajniony (niestety nie w całości, co stwarza pewne niedomówienia) i udostępniony opinii publicznej, jednak miało to miejsce dopiero wtedy, gdy wszyscy uczestnicy operacji już nie żyli.

Zagłębiając się bardziej w operację Majestic 12 łatwo możemy zauważyć, iż dwanaście w jej nazwie jest liczbą jej członków, jednak nadal nie wyjaśnia to tajemniczej trzynastki, na tle której Roces umieścił nazwę modelu swej rolki. Tu okazuje się, że mimo, iż jednorazowo operacja posiadała w swym składzie dwunastu członków to jednak w sumie było ich trzynastu. Otóż w 1949 roku Sekretarz Obrony U.S.A. James Forrestal, który również został wtajemniczony w historię spodka z Roswell, w dziwnych okolicznościach zmarł. Zastąpił go najprawdopodobniej Gordon Gray - wieloletni pracownik wywiadu, Sekretarz Armii, który podczas prezydentury Trumana i Eisenhowera zajmował wiele wysokich stanowisk związanych z bezpieczeństwem narodowym Stanów Zjednoczonych. Jednak co do tego czy to właśnie on zastąpił "zmarłego" Jamesa Forrestala nikt nie jest pewny.

Tak więc Majestic Twelve na tle 13. nie jest bynajmniej błędem popełnionym przez włoską firmę, jest tu jedynie zaakcentowany fakt, iż w całej operacji brało udział w sumie 13 ludzi a nie jak można byłoby przypuszczać tylko dwunastu. Roces nazywając tak swoją rolkę chciał przekazać nam, że to czego dotyczyła operacja Majestic 12 wcale nie było spodkiem latającym, lecz nowym modelem rolki, który zrewolucjonizuje jazdę agresywną. Czy nie był to jednak tylko chwyt reklamowy? To pozostawiam już waszej ocenie.

fAbjan

ZMYŁKA #1

■ Team „LURYS" otrzymał oficjalne zaproszenie od prezydenta D.I.V., Hansa Geigera, do udziału w zawodach w Hamburgu, które odbędą się w dniach 17, 18 i 19 kwietnia 1998 r.

■ Otrzymałem od Pana Kołodziejczaka urzędowe tłumaczenie listu, który nadszedł do niego z D.I.V z podpisem Pana Hansa Gei-gera i stanowi on oficjalne potwierdzenie ścisłej współpracy z firmą LURYS. Geiger przypomina, że już kilka miesięcy temu umieścił Mistrzostwa Polski (Łódź 2-3 maja 1998) w kalendarzu imprez D.I.V. i zobowiązuje się do objęcia międzynarodowym patronatem tej imprezy, oraz do przysłania na nią 3. swoich sędziów. List kończy się zaproszeniem do wspólnej organizacji zawodów skatingowych na terenie Niemiec i Polski. Wygląda na to, że wreszcie zbliżają się pomyślne czasy dla polskich skaterów, oby tylko mieli co pokazać w międzynarodowym towarzystwie.

■ Jeszcze jedna gorąca informacja z Łodzi. Został opracowany i podpisany przez sędziego organizacyjno-technicznego, Wojtka Osojcę oficjalny system punktowania Otwartych Mistrzostw Polski LURYS CUP '98. Opracowano go w porozumieniu z niemieckim D.I.V. Oto szczegóły. Do udziału w M.P. zostaną dopuszczeni ci zawodnicy, którzy w jednych z zawodów: LURYS CUP '96, BEMOWO '97, LURYS CUP '98, ZŁOTA RAMPA '98 lub w zawodach zorganizowanych do dnia 31.03.98, a uznanych za oficjalne eliminacje do M.P. zostaną sklasyfikowani na miejscach: 1 do 20. Do M.P. zostaną dopuszczeni zawodnicy zagraniczni, którzy do dnia 15.04.98 przyślą na ręce organizatora oficjalne zgłoszenie. Podział na grupy wiekowe: juniorzy - urodzeni po dniu 1 maja 1982 r., seniorzy - urodzeni do dnia 1 maja 1982 r. włącznie. Zawodnicy klasyfikowani podczas eliminacji jako juniorzy, a obecnie będący w grupie seniorów, wystąpią jako seniorzy. Dnia 2.05.98 zostaną przeprowadzone eliminacje -street i vert, a 3.05.98 finały w obu konkurencjach. Do finałów będzie zakwalifikowanych po 20 zawodników w każdej konkurencji i w każdej grupie wiekowej. Zawody będzie sędziowało 7 sędziów posiadających certyfikaty sędziowskie (znaczy się, wszyscy z zagranicy). Noty najwyższa i najniższa będą odrzucane. Czas oraz liczba przejazdów w eliminacjach będą ustalone w zależności od liczby startujących zawodników i ogłoszone do dnia 30.04.98. Czas przejazdów finałowych - 60 s. (street i vert). Liczba przejazdów finałowych - 2. Uwzględniany będzie jedynie lepszy przejazd. System punktacji street: a) grinds - 20 pkt. b) spins - 20 pkt. c) airs & flips - 20 pkt. d) consistancy (poprawność przejazdu, liczba upadków, przejazd na maksimum, czy asekuracyjny) - 20 pkt. e) creativity (kreatywność, nowe triki, przejścia, najazdy i zejścia, styl) - 20 pkt. System punktacji vert: a) liptrick (triki na copingu, w tym inverty) - 20 pkt. b) spins - 20 pkt. c) airs - 20 pkt. d) flips - 20 pkt. e) consistancy - 20 pkt. Więcej informacji pod telefonem: (042) 37 01 20.

Gogol

ZMYŁKA #2

■ Po pewnych perturbacjach w tym dziale, którego byłem prekursorem, doszedłem do wniosku, że od tego momentu udostępnię go także innym, którzy mają jakieś ciekawe newsy. Najbardziej zależy nam na informacjach o planowanych zawodach i wszelkich imprezach związanych z rolkami.

■ Na zawodach w Łodzi, które odbyły się w dniu 17.01.98 wyłoniono „największego hardcorowca", któremu firma Oxygen ufundowała nowe rolki AR 1.1, mimo że sama nie sponsorowała tej imprezy. Nagradzani nie muszą wygrywać, wystarczy by dobrze jeździli.

■ Powstaje polska internetowa strona Oxygen Skates, adres: www.oxygen.com.pl

■ Planowana jest kontynuacja objazdu FYI. Prawdopodobnie rozpocznie się 4 lipca i będzie trwał 2 tygodnie. Na razie to tylko plany, o szczegółach FYI2 będziemy Was informować w kolejnych numerach.

■ W kwietniu powinien ukazać się drugi film AC productions, który będzie zawierać materiały między innymi z wielu polskich miejscówek, z Woodward, Amsterdamu oraz wszystkich ważniejszych zawodów organizowanych w Polsce. Szczegóły za miesiąc.

■ W dniach 3 - 6 marca odbędą się Targi Poznańskie. Wystawia się na nich także branża rolkowa. Ciekawe jakie atrakcje przewidzieli na ten rok potentaci naszego rynku?

Albert

■ MDM. Wygląda na to, że już zaczyna się traktować rolkarzy nie jak wybryk natury, lecz jak tych, którzy mimo wszystko, sprawiają mniej kłopotów niż zagorzali kibice niektórych drużyn. Świadczy o tym wizyta teamu Powerman w programie Mana i Materny - MDM. Zostałem zaproszony przez pana Janusza Rusinka szefa firmy i teamu Powerman do zrobienia kilku pamiątkowych zdjęć z ich udziału w tym programie. Ją z kolei ubrałem w koszulki Ślizgu dwóch najlepszych zawodników Kondzia i Saharę.

Program, poza ustaleniami scenograficznymi i kolejnością prezentowania gości, jest prawdziwą improwizacją. Nikt nie wie dokładnie o co zostanie zapytany i w jaki sposób zażartują sobie z niego prowadzący. Na szczęście podchwytliwych pytań nie było a wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że skaterzy jeśli już muszą, to niech katują te poręcze i murki a najlepiej rampy i skateparki, które powinny



stanąć w każdym mieście. Jeśli to się nie podoba jakiejś starszej pani, czy straży miejskiej, to tym bardziej trzeba propagować ten sport, żeby ludzie wreszcie go zrozumieli i zaakceptowali. W podobnym duchu wypowiedziała się pani Erwina Ryś-Ferenc. Potem była rozmowa z Piaskiem, który podobno jeździ na desce i też nie przepada za strażą miejską. Wreszcie Piasek zaśpiewał i rozpoczął pląsy z panią Erwiną i wziętymi z „łapanki" rolkarzami. Na zakończenie chłopcy dali niezły pokaz jazdy na rampie mimo, że reflektory do których dolatywali ostro świeciły im w oczy, tak że lądując prawie nie widzieli copingu. Program ten na pewno przekona wielu decydentów, że problemami skaterów warto się zająć i zamiast utrudniać, trzeba im umożliwić uprawianie tego sportu.

Gogol

■ Może nie wszyscy w to uwierzycie, ale firma 976 właśnie umarła. Dystrybutor Tribe ogłosił jej koniec, po tym jak w ostatnim miesiącu firma ta nie przyniosła mu wystarczających zysków. Jednakże nie martwcie się, oni jeszcze wrócą...

■ Tribe przyjął za to do grona rozprowadzanych przez siebie firm Color Theory. Mimo iż upadek 976 i powstanie Color Theory zbiegło się w czasie to jednak te dwie firmy nie mają ze sobą nic wspólnego.

■ Nowa firma z Niemiec produkująca rolki - Upsidedown - ma w najbliższym czasie do swojego teamu zwerbować wielkiego uciekiniera Josha Petty'ego (parę miesięcy temu zaraz po podpisaniu kontraktu z Razorsem, Josh zrezygnował ze współpracy z tą firmą) oraz Dustina Latimera. Obaj mają otrzymać pro model rolki, który w rzeczywistości będzie podrasowaną wersją już istniejącego modelu USD - Throne. Model Josha będzie wyposażony w szarą szynę, pro model kółka i aluminiowe grind plate'y - wszystkie te trzy elementy są firmy Senate. Model Latimera będzie wyposażony w kółka *Dustin Latimer* firmy Medium i aluminiowe grind plate'y Senate.

■ USD ma również zamiar wypuścić rolkę, do której będą pasować 30 mm szyny Senate.

■ John Julio obecnie również jeździ dla USD, ale prawdopodobnie Roces będzie się starał odzyskać go z powrotem.

■ W Polsce Upsidedown także jest w trakcie tworzenia teamu.

■ Eitan Kramer odszedł od Rocesa i jeździ obecnie dla Rollerblade'a.

Paweł Fabjański



Michała Górskiego poznałem kilka lat temu. Od początku zwracał na siebie uwagę nienaganną, czystą formą wypowiedzi oraz na okrągło rzucanymi pressure flipami. Był przy tym bardzo skromny i ciągle powtarzał "chłopaki, ja nie robię pressure'ów". Minęły lata, Michał nauczył się nowych trików, starych zapomniał, zajął się własnym small businessem, zmężniał. Jeśli jednak chodzi o jego grzeczność i kulturę to pozostały takie same. Michał jest uczynny, miły i mówi samymi zdrobnieniami. Oto skater w czarnych rękawiczkach...

Ślizg: Czy masz coś wspólnego ze sławnym trenerem?
Michał Górski: Nie.
Ś: Dlaczego nie masz na imię Kazimierz?
MG: Spytaj się moich rodziców.
Ś: Jaką masz dechę?
MG: Drewnianą.
Ś: Fajna ta decha, a jakie masz kółeczka?
MG: Okrągłe.
Ś: Jakiej słuchasz muzyki w walkmaniku?
MG: Ostatnio polubiłem jazz, lubię też Dinosaur Junior, Dela Soul.
Ś: Dlaczego jeździsz w rękawiczkach z palcami, bez palców są fajniejsze.
MG: Bo jest mi zimno w ręce.
Ś: Ale jak przybijasz piątki to je zdejmujesz.
MG: Bo taki jest zwyczaj.

propaganda





Ś: Czy występowałeś w jakichś filmach deskorolkowych i ile zrobiłeś w nich pressure flipów?
MG: Można mnie zobaczyć na przykład w *Niebezpiecznych ujęciach*, gdzie zrobiłem ich 8 oraz w *ABC deskorolki*, gdzie zrobiłem ich 10.
Ś: Coś jeszcze o pressure flipach.
MG: Długo się ich uczyłem, switch stance - nie umiem.
Ś: Czy masz sponsora?
MG: Tak, firma Titanic.
Ś: Na pewno masz coś wspólnego z filmem o podobnym tytule.
MG: Tak, jestem jego producentem. Wyłożyłem 100 mln dolarów.
Ś: Widzę, że jesteś rekinem finansjery.
MG: Tak, operacji na pieniądzach uczę się na studiach. Studiuję zarządzanie na Politechnice Warszawskiej.
Ś: Z biznesem kojarzy ci się elegancki strój...
MG: Tak, mam w domu garnitur, koszulę i czerwone szelki.
Ś: Z kim zwykle jeździsz na desce?
MG: Najczęściej jeżdżę z Gackiem, Kubą, Gutkiem. Raz nawet jeździłem z Majewskim.
Ś: Skoro mowa o Gacku, to opowiedz o małym starciu między wami.
MG: Gacek to psychopata, kopnął mnie w kolano i bardzo mnie bolało.
Ś: I to wszystko?
MG: Tak.
Ś: Modny ostatnio temat, czyli motoryzacja.
MG: Miałem malucha, którego kupiłem za własne 25 mln starych złotych. Miał 10 lat.
Ś: Następny modny temat, czyli wypadki.
MG: Kiedy jechałem moim maluchem koleś wjechał mi z tyłu w dupę i "samochód" poszedł do kasacji. Nie dostałem nawet odszkodowania, bo sprawca wypadku dał mi lewe dokumenty, ktoś taki w ogóle nie istnieje, czyli po prostu tektura nie pasowała do samochodu, jak to się mówi w Ząbkach.
Ś: Co sądzisz o nowym narybku w stawie polskiego skateboardingu?
MG: Jest go za dużo. Kilka osób fajnie jeździ. Narybek powinien zostać u siebie w podwórkowej sadzawce. Ja tak robiłem jak nie umiałem jeździć.
Ś: Hobby, poza dechą.
MG: Lubię jeździć na snowboardzie, ponieważ w czasie jazdy spada poziom cholesterolu, oraz rozmawiam przez CB radio - ksywa Gołąb.
Ś: Co czytasz jak jesteś w kiblu?
MG: *Spawna.*
Ś: Co sądzisz o wojnie w Zatoce?
MG: Uważam, że Saddam jest zły, a Amerykanie dobrzy.
Ś: Czy oglądałeś igrzyska w Nagano?
MG: Nie.
Ś: Chyba nie wiesz co to duch sportu?
MG: Nie wiem. Pytania są tendencyjne.
Ś: Słowo na niedzielę.
MG: Nie wiem, czy po tym wywiadzie będę dalej jeździł na deseczce.
Rozmawiał Kuba

Fot. Rafał Wielgus



Michał Górski



po lewej:
1. Michał zagłębiony w literaturze fachowej
2. Nollie Heelflip
3. 360° kickflip
u góry:
3. Crooked Grind
po prawej:
4. Fakie Nosegrind


Łukasz S

Nagano

W tym roku snowboard po raz pierwszy zagościł na olimpiadzie. Polskę reprezentowały trzy osoby: Małgorzata Rosiak, Jagna Marczułajtis (obydwie slalomistki) oraz Łukasz Starowicz (slalom i halfpipe). Halfpipe rozegrano przy niezbyt atrakcyjnej pogodzie (padał deszcz ze śniegiem), ale za to na rewlacyjnym pipe'ie, doskonale przygotowanym, długim i wysokim.
Wśród mężczyzn wygrał koleś ze Szwajcarii, Gian Simmen z teamu Santa Cruz. Gian ma duszę old schoolowca, za to w trikach jest new schoolowcem. Jest bardzo przyjacielski, notorycznie stuka faję i nie stroni od alkoholu - tak naprawdę to ostatni wychodzi z pubu - mówi Paweł Gorczyca, również z Santa Cruz i Able. Simmen wygrał dzięki bardzo płynnym i przemyślanym przejazdom, widać, że każdy trik był dokładnie zaplanowany i tak też wykonany. Jego frontside tail grab był najwyższy podczas całych zawodów. Drugi był Daniel Franck z Norwegii, którego przejazdy na każdych zawodach wyglądają identycznie: Mc twist, tweak air, melanch to fakie, fakie 540 mute grab. Trzeci był koleś ze Stanów Ross Powers, postać znana w świecie snowboardingu od kilku dobrych lat. Ross zrobił m.in. ładne indy na backside'owej ściance, frontside 540, switch frontside 540 indy oraz Mc twist mute grab. Nasz reprezentant Łukasz Starowicz nie wypadł wcale tak źle jak pisały o tym nasze gazety, po prostu wyszło na jaw, że niestety PZS nie ma znajomości w Yakuzie, która sprzedawała miejsca.

A teraz poważnie. Duża piątka dla Łukasza za sam fakt wystartowania wśród najlepszych snowboarderów świata, taka konkurencja na pewno nie sprzyja koncentracji. Od początku było wiadomo, że Starowicz nie jest wcale faworytem halfpipe'u (jego domeną jest slalom), dlatego pojechał chyba bardziej dla siebie, no i dla nas. Jego przejazd to składanka klasycznych trików m.in. indy grab, tail grab, stealfish, tweak air, a także trudniejsze backside 540 na backside'owej ściance. Ostatecznie zajął 35. pozycję. Czy zasłużył faktycznie na takie miejsce? Obiektywni obserwatorzy sądzą, że powinien być kilka oczek wyżej.

Wyniki - halfpipe
Mężczyźni
1. Gian Simmen (Szwajcaria)
2. Daniel Franck (Norwegia)
3. Ross Powers (USA)
4. Fabien Rohrer (Szwajcaria)
5. Guillanie Chastagnol (Francja)
6. Jacob Soderqvist (Szwecja)
7. Sebu Kuhlberg (Finlandia)
8. Michael Michalchuck (Kanada)
9. Brett Carpentier (Kanada)
10. Jonathan Collomb-Patton (Francja)
35. Łukasz Starowicz (Polska)

Kobiety
1. Nicola Thost (Niemcy)
2. Stine Brun Kjeldaas (Norwegia)
3. Shannon Dunn (USA)
4. Cara-Beth Burnside (USA)
5. Maelle Ricker (Kanada)
6. Minna Hesso (Finlandia)
7. Jenny Jonsson (Szwecja)
8. Jennie Waara (Szwecja)
9. Nici Pederzolli (Austria)
10. Tara Teigen (Kanada)

Slalom gigant to typowo narciarska konkurencja, o której gdyby nie olimpiada nie pisalibyśmy wcale; właśnie w niej nasi jeźdźcy się specjalizują. Nie napiszą wam żadnych konkretów dotyczących slalomu, bo się na tym nie znam i nie chcę znać. Czy slalom ma coś wspólnego z ideą tego sportu, przepraszam snowboarding nie jest przecież sportem, nie próbujcie nawet tego zjawiska definiować.

Wyniki - slalom gigant
Mężczyźni
1. Ross "Blunt Man" Rebagliati (Kanada)
2. Thomas Prugger (Włochy)
3. Uli Kestenholz (Szwajcaria)
19. Łukasz Starowicz (Polska)

Kobiety
1. Karine Ruby (Francja)
2. Meidl Renoth (Niemcy)
3. Brigitte Koeck (Austria)
19. Małgorzata Rosiak (Polska)

Nie ukończyła Jagna Marczułajtis (Polska)

opracował Rafał Wielgus



Małgorzata Rosiak



Łukasz Starowicz


Jagna Marczułajtis



Szklarska Poręba

Puchar Polski '98 - 7 lutego 1998
Zawody te w zasadzie rozpoczęły się już dzień wcześniej w Warszawie. Na urodziny dziewczyny jednego z czołowych polskich snowboarderów zjechali się wszyscy zawodnicy, aby prosto z balangi wyruszyć do walki na stoku. Szkoda, że nie wolno mi pisać o imprezie, bo byłby to na pewno ciekawszy materiał niże relacja z samych zawodów.
Późnym rankiem, niewyspani wyruszyliśmy w długą podróż do Szklarskiej Poręby na kolejną edycję Pucharu Polski. Całe szczęście, że organizatorzy zaplanowali zawody na godzinę 17, co i tak nie wystarczyło wszystkim na punktualne dotarcie. Skocznia była zlokalizowana na stoku "Puchatek" i miała formę para funboxu tzn. ratraki usypały wielką górę śniegu, którą podprofilowano przy wybiciu, wyklepano jej czubek i zrobiono w tym miejscu płaską półkę (jakieś 3 - 4 metry) oraz zepchnięto pozostały śnieg w dół, tworząc w ten sposób długie i łagodne lądowanie. Teren zawodów ogrodzono reklamami, za którymi stała licznie przybyła publiczność (rzadko kiedy zawody Pucharu Polski przyciągają tyle osób).
Po krótkim treningu przystąpiono do eliminacji, na które nie zdążyła jedna zawodniczka z Warszawy, a jej 4 kolegów przyjechało naprawdę w ostatniej chwili. Gajkowski, Wrzosek "Sticko", Ciągliński i Majewski "Maja" przyszli na skocznię w momencie, w którym spiker wyczytywał ich nazwiska. Eliminacje bardzo się dłużyły, robiło się coraz zimniej, w końcu połowa publiczności poszła do domu. Do finału mężczyzn zakwalifikowało się 10. zawodników, z których wyłoniono następnie 3. do superfinału. Wśród kobiet rywalizację zakończono na finale, w którym od razu wyłoniono triumfatorki.
Dorian Ciągliński to snowboarder, który lubi zaskakiwać i tu też nie zawiódł. Jako pierwsz zrobił rodeo flipa i to nie byle jakiego. Podczas jednego ze skoków skocznia wybiła go na bok tak, że mało co nie uciął głowy człowiekowi od nadzoru technicznego, przy innym zaś prawie zahaczył o stojące zbyt blisko jupitery.
Paweł Gorczyca zrobił nareszcie krok naprzód i nauczył się nowego triku: backside 360 melanch, co prawda jeszcze nisko i bardzo asekuracyjnie, ale znając go to tak dopracuje ten trik, że stanie się najważniejszym w jego repertuarze.
Wrzosek podobnie jak Pepek latał bardzo wysoko i daleko, robił frontside obroty 360 i 540 melanch. Dużą niespodzianką był poziom prezentowany przez Mateusza Drzewieckiego z Łodzi. Jeśli kiedykolwiek chcielibyście się nauczyć frontside 540 to najlepiej poproście o radę Mateusza. Dzień wcześniej jakiś typ przejechał samochodem nowiutką deskę Mateusza, dlatego musiał startować na pożyczonej. Wielka szkoda.
Grzegorz i Wojtek Pająk, bracia o różnych stylach jazdy i preferencjach trików stanęli obydwaj na podium. Wojtek kręcił dopracowane mistyflipy z grabami i backside 360 mute oraz

Dorian Ciągliński - Rodeo Flip

backside 360 melanch, natomiast Grzegorz pokazał frontside obroty z grabami (360 i 540 indy).
Zawody wygrał zasłużenie Piotr Starowicz jr. Tego wieczoru naprawdę był bezkonkurencyjny: 540, 940 z grabem oraz rzadko oglądany na zawodach frontside 900.

Po zawodach zorganizowano darmową wyżerkę, czyli pieczone prosiaki, pierogi, barszczyk, bigos, kurczaki, piwo, ziemniaki, szaszłyki, knedle, kluski śląskie, kopytka oraz ryba po grecku.
Tekst i foto Rafał Wielgus

Wyniki zawodów o Puchar Polski '98

Mężczyźni
1. P. Starowicz
2. G. Pająk
3. W. Pająk
4. M. Ligocki
5. J. Honcz
6. M. Drzewiecki
6. M. Majewski
8. P. Gorczyca
9. P. Wrzosek
10. D. Ciągliński

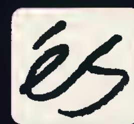
Kobiety
1. K. Lewieniec
2. M. Kukucz
3. K. Mikołajczyk
4. P. Ligocka
5. J. Żak
6. M. Orzeszyna
7. K. Gronner
8. A. Kozieł
9. E. Śmietana
10. A. Szymanik

KONKURS KONKURS KONKURS KONKURS KONKURS KONKURS KONKURS KONKURS









DESKOWY KONKURS FOTO

Ogłaszamy nowy konkurs foto. Przysyłajcie do nas deskorolkowe i snowboardowe zdjęcia. Powinny przedstawiać triki, które waszym zdaniem są interesujące. Starajcie się, by zdjęcia były jak najlepszej jakości, ponieważ ułatwi nam to ich zamieszczenie. Najciekawsze fotki będą publikowane a ich autorzy dostaną nagrody w postaci butów, koszulek, plecaków, spodni, czapek i innych atrakcyjnych rzeczy. Czekamy na Wasze zdjęcia.

SKECHERS
...IT'S THE S

NAPRAWDĘ WARTO!

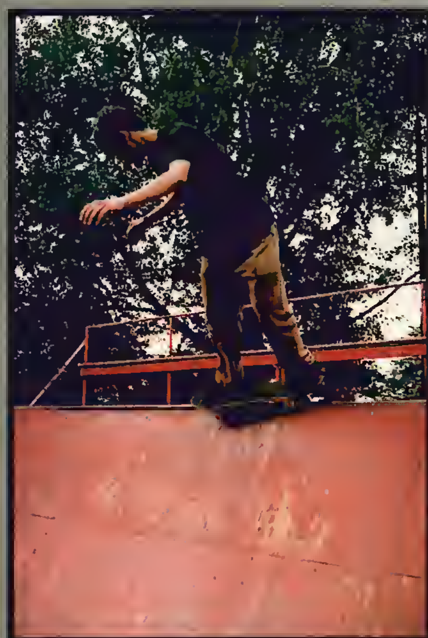
szkoła deski

PAWEŁ PRZYBYŁ - 50-50 NA MINIRAMPIE


FOT. RAFAŁ WIELGUS



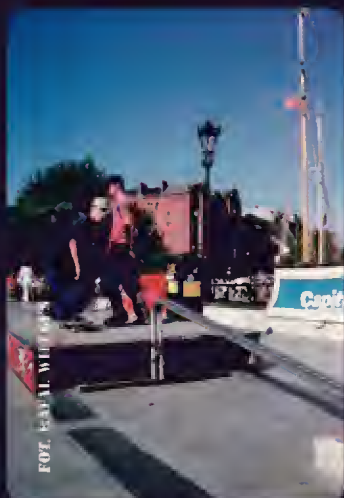








TADEUSZ "GUTEK" SZYMAŃSKI - OLLIE NA 50-50


FOT. RAFAŁ WIELGUS







MIŁOSZ SOLARZ - WALLRIDE


FOT. RAFAŁ WIELGUS



















Deski
Capitol (Boxer, City, Logo) wkrótce pro-modele cena 210,-
Blind, World Industries, Menace, Girl, Chocolate, Alien Workshop, New Deal, Real, Element, Stereo, Mad Circle, Powell, Santa Cruz cena 240,-

Kółka (49-59 mm)
Spitfire, Alien Workshop, Girl, Chocolate, World Industries, Blind, Menace, Speed Wheels, cena 136,- (komplet)

Trucki (130-150 mm)
Orion, Tracker, Venture cena 85,-

Spodnie
R (Cezarus – jeans, III Model – jeans, Cord – sztruks) cena 159,-
R (Chino) cena 150,-
Syndrom (jeans) cena 149,-
Alien Workshop, Girl, Chocolate, World Industries, Blind, Menace, Fourstar cena 260,-

Koszulki, bluzy
Syndrom, R cena 70,- T-shirt, 140,- bluza, 150,- kaptur.
Alien Workshop, Girl, Chocolate, Fourstar, Blind, Menace, World Industries, Orion, Spitfire, ES, Axion, Etnies, Emerica, Sheep, Element, New Deal, Santa Cruz, Sessions, Este cena 85,- T-shirt, 200,- bluza, 240,- kaptur.

MENACE
PROFESSIONAL SKATEBOARDS
LEE SMITH 98

Buty
Axion (Guy Mariano, Kicks-Kareem Campbell) cena 440,-
Axion (Sport, Competitor, Replay, Elite) cena 380,-
Etnies (trek, rap, intercity, lo-cut, emir) cena 300,-
Emerica (echo, gama, mute, scope, sprint, select, J. Thomas, C. Senn) cena 300,-
Sheep (dorset, oxford, texel, suffolk) cena 300,-
ES (uno, accel) cena 320,-
ES (aura, clarion, contour, elantro, ethalon, ezjo, intra, sonata, solist, stylus, slint) cena 380,-
ES (Koston, Muska, SLB) cena 440,-

SHILOH GREATHOUSE

Inne
Czapki, paski, portfele, gazety, wideo, śrubki, łożyska, papier, plecaki, etc...

FIRE EXTINGUISHER

METROPOLIS SKATESHOP
tel.: (0-22) 651 36 77
(sprzedaż tylko wysyłkowa)

Jak zamówić:
1. Zadzwoń (0-22) 651 36 77, aby ustalić kolor i rozmiar.
2. Wpłać pieniądze na konto – Bank Śląski SA o/Warszawa nr konta 10501025-0504650466
T.J. Sp. z o.o. 00-739 Warszawa, ul. Stępińska22/30
3. Wyślij listem zamówienie oraz dowód wpłaty (ksero)
4. Gdy to dostaniemy, wyślemy Ci rzeczy pocztą na nasz koszt.

Nasz adres T.J. Sp. z o.o.; 00-739 Warszawa, ul. Stępińska 22/30





DAVID HORVAT TRIK: FRONTSIDE TAIL GRAB

















FOT. RAFAŁ WIELGUS

GRZEGORZ PAJĄK TRIK: BACKSIDE TWEAK AIR









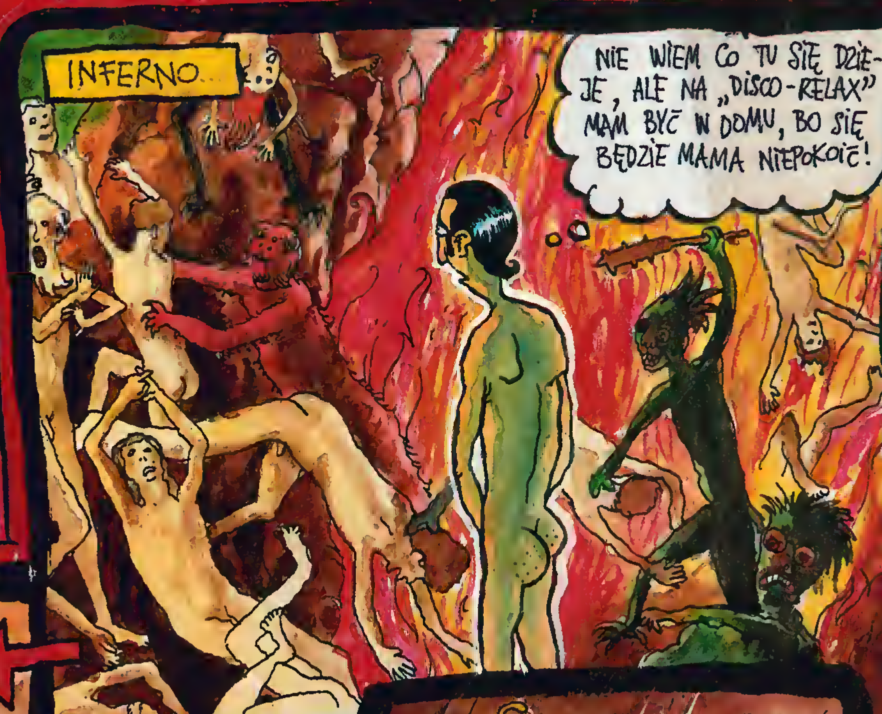

FOT. RAFAŁ WIELGUS

PRZYGODY JERZEGO

ODCINEK 27

ciąg dalszy poprzedniego odcinka.



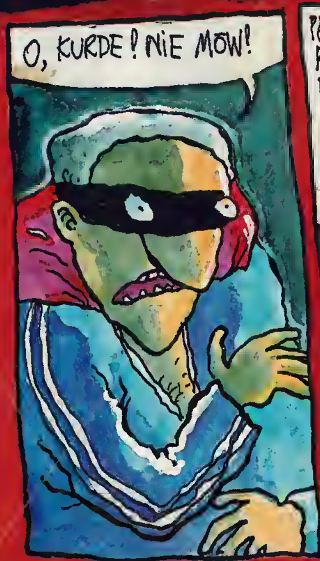








LEŚNIAK & SKARŻYCKI PRODUCTION 1998









CZY POŁĄCZONE SIŁY DRESIARZY BĘDĄ W STANIE POKONAĆ JERZEGO? JUŻ ZA MIESIĄC:
PIERWSZA KREW! - NIE PRZEGAP!